

WYCHODŹCA

Organ Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego. — Tygodnik poświęcony sprawom emigracji i reemigracji.
pod redakcją BOHDANA LEPECKIEGO

Zadaniem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego jest opieka nad wychodźstwem i ujęcie go w ruch świadomie twórczy z korzyścią dla kraju i jego obywateli.

O D E Z W A

KOMITET ORGANIZACYJNY TYGODNIA EMIGRANTA, ZNAJDUJĄCEGO SIĘ POD WYSOKIM PROTEKTORATEM PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ IGNACEGO MOŚCICKIEGO I 1-go MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, WYDAŁ NASTĘPUJĄCĄ ODEZWĘ:

O B Y W A T E L E !

SIEDEM MILJONÓW BRACI NASZYCH PRZEBYWA W CHWILI OBECNEJ POZA GRANICAMI PAŃSTWA POLSKIEGO. WYGNAŁA ICH Z KRAJU CIĘŻKA TROSKA O CODZIENNY KĘS CHLEBA, KTÓREGO TU NA MIEJSCU, W OJCZYZNIE, BRAKOWAŁO.

SZEREGI ICH ZWIĘKSZAJĄ SIĘ STALE. GDYŻ OKOŁO 250.000 OSÓB OPUSZCZA ROK ROCZNIE POLSKĘ. WYCHODŹTWO NASZE ZE WZGLĘDU NA ZNACZNY PRZYRÓST NATURALNY LUDNOŚCI I RÓWNOCZESNY SŁABY ROZWÓJ ŻYCIA GOSPODARCZEGO — PRZEZ DŁUGI JESZCZE OKRES CZASU BĘDZIE NIEODŁĄCZNYM ZJAWISKIEM ŻYCIA POLSKIEGO.

ZDAJĄC SOBIE Z TEGO SPRAWĘ, MUSIMY W PIERWSZYM RZĘDZIE SKIEROWAĆ RUCH EMIGRACYJNY TAK, ABY NIE GÓDZIŁ ON W PODSTAWY ŻYCIA EKONOMICZNEGO MACIERZY PRZEZ ZASILANIE OBCYCH ORGANIZMÓW PAŃSTWOWYCH — TANIA SIŁĄ ROBOCZĄ Z POLSKI.

EMIGRACJA NASZA MUSI BYĆ KIEROWANA I KONCENTROWANA W TAKICH ŚRODOWISKACH, GDZIE WYCHODŹTWO NASZE ZNAJDZIE MOŻLIWIE NAJLEPSZE WARTUNKI BYTOWANIA, A INTERESY PAŃSTWA POLSKIEGO NIE BĘDĄ PRZYTEM NARAŻONE NA SZWANK.

WYCHODŹTWO NASZE NIE MOŻE BYĆ JEDNAK UPUSTEM ŻYWEJ KRWI NARODU. LECZ STAĆ SIĘ MUSI PRZEJAWEM NASZEJ EKSPANSJI ŻYCIOWEJ I KULTURALNEJ.

W TYM CĘLU MIĘDZY 7-IO MILJONOWĄ WZRASTAJĄCĄ Z ROKU NA ROK MASĄ WYCHODŹCZĄ, ROZPROSZONĄ PO WSZYSTKICH ZAKĄTKACH KULI ZIEMSKIEJ, A MACIERZĄ — TRZEBA NAWIĄZAĆ MOCNE, NIETYLKO UCZUCIOWE, ALE I GOSPODARCZE WIĄZADŁA.

NAJLEPSZYM, TRWAŁYM OBJAWEM NAWIĄZANIA ŚCISŁYCH STOSUNKÓW MIĘDZY WYCHODŹTWEK, A STARYM KRAJEM BĘDZIE WYBUDOWANIE „DOMU WYCHODŹCZEGO POLSKIEGO“ W STOLICY KRAJU — WARSZAWIE. BUDOWA TEGO „DOMU“ JEST GŁÓWNYM CELEM „TYGODNIA EMIGRANTA POLAKA.

PRZYCZYŃMY SIĘ DO POWODZENIA „TYGODNIA“ !! DORZUCMY ZE SWEJ STRONY CEGIELKĘ DO BUDOWY „DOMU WYCHODŹCZEGO“ !! NIE ZAPOMINAJMY O 7-MIU MILJONACH BRACI NASZYCH NA OBCYZNIE !!

KOMITET HONOROWY TYGODNIA:

R. PREMIER — PROF. DR. KAZIMIERZ BARTEL. MIN. KOMUNIKACJI — ALFONS KUHN.
MIN. W. R. i O. P. — SŁAWOMIR CZERWIŃSKI. MIN. ROLNICTWA — JANTA-POŁCZYŃSKI
LEON. MIN. SPR. ZAGRAN. — AUGUST ZALESKI. MIN. POCZT i TEL. — IGNACY BOERNER.
MIN. SPR. WEWN. — HENRYK JÓZEFSKI. MIN. SKARBU — IGNACY MATUSZEWSKI. MIN.
SPRAWIEDLIWOŚCI — STANISŁAW CAR. MIN. ROB. PUBL. — PROF. MATAKIEWICZ

MAKSYMILJAN, MIN. PRACY i O. S. — ALEKSANDER PRYSTOR, MIN. PRZEM. i HANDLU — INŻ. EUGENJUSZ KWIATKOWSKI, MIN. REF. ROLN. — STANIEWICZ WITOLD PROF. DR. JEGO EMINENCJA KS. KARDYNAŁ AUGUST HLOND — PRYMAS POLSKI, JEGO EMINENCJA KS. KARDYNAŁ ALEKSANDER KAKOWSKI, JEGO EMINENCJA KS. BISKUP BANDURSKI, JEGO EMINENCJA KS. BISKUP WŁADYSŁAW SEMADENI, JEGO EMINENCJA KS. BISKUP JULJUSZ BURSCHE, PREZES P. T. E. PROF. DR. JULJAN SZYMAŃSKI, PODSEKRETARZ STANU M. P. i O. S. GENERAL HUBICKI, PODSEKRETARZ STANU M. S. Z. DR. ALFRED WYSOCKI, VICEMINISTER SPR. WOJS. GEN. DANIEL KONARZEWSKI, DYR. URZĘDU EMIGRACYJNEGO — BOLESŁAW NAKONIECZNIKOFF, DYR. DEPARTAMENTU KONSULARNEGO M. S. Z. — JULJAN ŁUKASIEWICZ, PREZES SADU NAJWYŻSZEGO — LEON SUPIŃSKI, PREZES NAUKOWEGO INSTYTUTU EMIGR. — PROF. ST. GŁABIŃSKI, PREZES B-KU GOSP. KRAJOWEGO — GEN. ROMAN GÓRECKI, WOJEWODA GRODZKI — HENRYK KAWECKI, WOJEWODA WARSZAWSKI — STANISŁAW TWARDO, PREZYDENT M. ST. WARSZAWY — INŻ. ZYGMUNT SŁOMIŃSKI, PREZYDENT RADY MIEJSKIEJ — RALMUND JAWOROWSKI, JEGO MAGNIFICENCJA REKTOR UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO, JEGO MAGNIFICENCJA REKTOR POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ, JEGO MAGNIFICENCJA REKTOR SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSP. WIEJSK. JEGO MAGNIFICENCJA REKTOR WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ, JEGO MAGNIFICENCJA REKTOR AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH.

KOMITET WYKONAWCZY „TYGODNIA EMIGRANTA”:

PREZES — MARSZAŁEK SENATU PROF. DR. J. SZYMAŃSKI, VICE-PREZESI: DYR. BOLESŁAW NAKONIECZNIKOFF, KS. ZDZISŁAW LUBOMIRSKI, GEN. ROMAN GÓRECKI, PROF. STAN. GŁABIŃSKI, CZŁOKOWIE: FRANC. BRANNY, DYR. ZYGMUNT CHAMIEC, KPT. T. CYBULSKI, NACZELNIK F. GADOMSKI, NACZELNIK W. GAWROŃSKI, HANNA HUBICKA, MINISTER STANISŁAW JURKIEWICZ, NACZELNIK M. KOKOSZKIEWICZ, DR. PRONISŁAW KRAKOWSKI, DYR. ADAM LISIEWICZ, DYR. STEFAN LENARTOWICZ, DYR. JULJUSZ ŁUKASIEWICZ, KONSUL ROMAN MAZURKIEWICZ, DYR. ALFRED NIEMIŃSKI, KPT. JERZY NOWACKI, DYR. STANISŁAW PASTUSZYŃSKI, DYR. BOHDAN PAWŁOWICZ, JERZY RÓŻYCKI, NACZELNIK M. REITER, HUBERT SUKIENNICKI, WACŁAW SIEROSZEWski, STEFAN SZWEDOWSKI, DYR. ARTUR SLIWINSKI, DR. I. WIENIEWSKI, MIECZYSLAW ZAŁĘSKI, KL. DR. GUSTAW ZAŁĘCKI.

Tydzień Polaka Emigranta.

Drugi dzień Zielonych Świąt... Słoneczny wesoły poranek czerwcowy. Tłumy w odświeżonych strojach wyległy na ulice.—Na wszystkich iwarzach radość i wesele. Koło przystanków tramwajowych i taksówek ciżba wycieczkowiczów. Umajone pojazdy motorowe i konne uwożą w stronę podmiejskich parków i pól uroczyste nastrojone grupy młodzieży... Nawet i starsi warszawianie za przykładem swoich latorośli podążają za miasto wychnąć na świeżem, wolnem powietrzu.

Tradycyjne święto wczesnego lata, przypominające podniosłym nastrojem święto Zmartwychwstania... Dzisiejszy rozgwar ulicy roześmianej wydaje się symfonią miłych tonów szarmonizowanych z powszechnem uczuciem radości z pięknej pogody i uroczystego nastroju.

W ten świąteczny ton ulicy Warszawy wpada jakby „zgrzyt żelaza po szkle”.

Dwieście pięćdziesiąt tysięcy ludzi emigruje rocznie z Polski! Czy pozwolimy, by ten skarb ginął dla Polski bezpowrotnie?

Tłumy przechodniów oblegają słupy, na któ-

rych barwne plakaty wieszczą taką ljobową wieść i rzucają pełne tragizmu pytania.

Wszak to pierwszy dzień zapowiadanego od dawna „TYGODNIA EMIGRANTA”.

I mimowoli na rozweselone twarze osiada poważna troska o los i byt tych rodaków, którzy są zmuszeni za morzami i górami szukać warsztatów pracy. Chodzi wszak o dusze i serca wielotysięcznych rzesz naszych chłopów i robotników, które nie chcą tracić łączności z Macierzą, o młode pokolenie urodzone i wychowane na obczyźnie...

Czyż mają ulec wynarodowieniu? Czyż mają zatracić więź z Ojczyzną?

Nie, nigdy!

Uroczystości emigracyjne związane z „TYGODNIEM EMIGRANTA POLAKA” rozpoczęły się nabożeństwem w Katedrze. Punktualnie o godz. 9. m. 50 Jego Eminencja Ks. Kardynał Kakowski w otoczeniu liczego kleru rozporządził celebrowanie uroczystej Mszy Świętej na intencję „TYGODNIA”. W chwili rozpoczęcia nabożeństwa przybyli do kościoła przedstawiciele Rządu z Panem Ministrem Pracy i Opieki Społecz-

nej Pułkownikiem Aleksandrem Prystorem na czele, który równocześnie reprezentował Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, przedstawiciele Towarzystw Emigracyjnych, samorządu Stołecznego, wielu instytucyj społecznych i t. d.

W momencie, kiedy w Katedrze odprawiało się uroczyste nabożeństwo, Kompanja Honorowa 21 p.p. ze sztandarem i orkiestrą zaciągnęła przed kościołem wartę. Obok kompanji piechoty 21 p. p. uformował się szpaler P. W. i Drużyny Harcerskiej wychowanków Bursy Polskiego Tow. Emigracyjnego oraz liczne poczty szandarowe. Po Mszy wszedł na kazalnicę ks. Wyrębowski, który w dłuższym kazaniu omówił koleje polskiej emigracji z uwzględnieniem kolejności wypadków historycznych. Emigracja Polska — mówił kaznodzieja — ma swoją bogatą kartę w historii polskich walk niepodległościowych. Dzisiejsza emigracja gospodarcza — mówił dalej ks. Wyrębowski — ma również swoją chlubną kartę zarówno w historii tworzenia się Państwa Polskiego, jak i odrodzenia naszego bytu państwowego, stanowi ona dziś poważną dźwignię gospodarstwa narodowego. Stary kraj i wychodźstwo tworzą dziś zwartą całość, — Wielką Rzeczpospolitą, przerastającą słupy graniczne. Opiekę nad emigrantami, których zły los gna po chleb do obcych, winniśmy należycie usprawnić, aby ta fala mas polskich, odpływająca rok rocznie i rozplywająca się po wszystkich częściach świata, nie zginęła dla Polski bezpowrotnie.

Najtrwalszym i najwspanialszym pomnikiem idei łączności Macierzy z Wychodźstwem będzie „Dom Wychodźstwa w Stolicy“. Inicjatywa organizatorów „TYGODNIA“ jest piękna i wielka, to też poprzeć ją winno całe polskie społeczeństwo.

Po nabożeństwie utworzył się pochód, który na czele z kompanją 21 p. p., orkiestrą i oddziałami P. W. przeszedł Krak. Przedmieściem i ulicą Ossolińskich na plac Józefa Piłsudskiego do Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie Marszałek Szymański, jako prezes i dyr. Nakonecznikoff, jako wiceprezes Komitetu Głównego „Tygodnia“ złożyli wieniec z napisem: „Nieznanemu Żołnierzowi z Obczyzny, — w imieniu Wychodźstwa — Komitet Wykonawczy „Tygodnia Emigranta Polaka“.

O godz. 12-iej w południe w sali recepcyjnej Rady Miejskiej odbyła się uroczysta Akademia. Przy stole prezydjalnym zasiedli: Marszałek Szymański, jako przewodniczący, dyr. Nakonecznikoff — wice-przewodniczący, wojewodzina Twardowa, jako delegatka Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, dr. Załęcki, gen. sekr. Inst. Emigracyjnego, kpt. M. Fularski, członek Prezydium naszego T-wa i dyr. P. T. E. Pawłowicz.

P. Marszałek Szymański, zagajając Akademię,

powitał wszystkich zebranych, zarówno w imieniu organizatorów „Tygodnia“, jak i wszystkich instytucyj, biorących udział w tej pierwszej polskiej imprezie emigracyjnej. Następnie wznosił okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który został z entuzjazmem podchwyczony przez zgromadzoną na Akademii publiczność. Po zakończeniu Akademii p. Marszałek Szymański dziękował organizatorom „Tygodnia“, prelegentom i artystom oraz licznie przybyłej publiczności, poczem wznosił okrzyk na cześć Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. gromko powtórzony przez zgromadzonych.

Programowe przemówienie w imieniu Rządu, jako reprezentant Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wygłosił Pan Minister Pracy i Opieki Społecznej płk. Prystor.

MOWA MINISTRA PRYSTORA.

Dziś rozpoczynamy Tydzień Emigranta Polskiego. Słowo emigrant polski - ileż ono nasuwa myśli dla każdego z nas, żyjących tu w kraju.

W latach ciężkich dla Narodu polskiego. w latach niewoli szli ci emigranci z Polski. wyzuci ze swej ojcowizny i praw obywatelskich na wschód i zachód, na północ i południe. Po wielkich powstaniach narodowych, poprzez stepy Rosji i Sybiru. wśród białych całunów śniegu i groźnych mrozów azjatyckich ciągnęły falangi polskich powstańców - nędzarzy na wschód, by gnić w rosyjskich kopalniach. A ileż to naszych rodaków, naszych dziadów i pradziadów wyemigrowało od swego warsztatu ze swej zagrody, dworku i dworu na przymusowe osiedlenie, bądź do ponurych kazamat więziennych. Lepsza nieco doła uśmiechnęła się tym, którzy uniknęli ciemniejszej ręki zaborcy i uciekli po przegranych walkach o niepodległość na zachód i południe, osiedlając się i tworząc kolonje bądź w słonecznej Italji, bądź gdzieś w stambulskim Adampolu, bądź na terytorjum przyjaznej nam zawsze Francji.

I oto wiek ubiegły dał nam ową smutną emigrację z ziem polskich tak zw. emigrację polityczną.

* * *

Gdy myśli nasze skupiają się w tej chwili na owym emigrancie polskim, gdy mamy jemu poświęcić dziś naszą całą uwagę i serce, to czyż nie specjalną historję w pewnych chwilach smutną i krwawą, w pewnych chwilach wielką i radosną, wypisał sobie nasz emigrant w ostatnich 50-ciu latach. Emigracja nowa, t. zw. gospodarcza emigracja, była wynikiem złego stanu gospodarczego ziem polskich, które to do tak niedawna były pod panowaniem zaborców. Gdy nazwałem tę emigrację „tak zwaną gospodarczą“, uczyniłem to

z rozmysłem, albowiem nie wynikała ona jedynie z gospodarczych warunków ówczesnego życia ziem polskich. W dużym stopniu należy przypisać zły stan gospodarczy poszczególnych dzielnic, ówczesnej polityce zaborców, którzy dzięki swym zarządzeniom starali się obniżyć życie gospodarcze ziem rdzennie polskich, wywoływać tą drogą nędzę codziennego bytowania, w konsekwencji stwarzać wśród mas pochopność psychiczną i realną do puszczania swej ziemi ojczystej. Na miejsca opuszczone zaborca chętnie sprowadzał sobie przychylne żywioły, tworząc sztuczne ośrodki promieniowania własnej organizacji państwowej, a miał nadzieję, i własnej kultury. I oto znów ruszyły na dolę i niedolę w kraje obce nowe falangi naszych braci, ze skromną kromką chleba, którego brakowało w kraju, na poszukiwanie środków do życia gdzieindziej. Chłop polski emigruje do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, w okresie wielkiej wędrówki Narodów z Europy na nowy kontynent. Wędruje on najpierw z ziem zachodnich, następnie z Kongresówki i Małopolski. Fala wychodząca przybiera wielkie rozmiary, tak, że przed wojną zgórą 100.000 emigrowało z Polski rok rocznie. Bez żadnej opieki, bo przecież obca państwowość o to nie dbała, emigrował nasz brat do wielkich zakładów przemysłu amerykańskiego do kopalń, bądź też na farmy. Dziś około 4.000.000 Polaków tworzy najpotężniejszy ośrodek Polonji zagranicznej. Potężne organizacje polskie, rozporządzają wielką siłą organizacyjną i kapitałami, potężne instytucje społeczne i kulturalno-oświatowe są żywym pomnikiem polskości na terenie obcym, polskości wybudowanej rękami i genjuszem myśli tych naszych braci, którzy tam przyszlizli i którzy bez żadnej pomocy z naszej strony te pomniki i te wartości stworzyli.

Idzie nasz polski emigrant i do sąsiedniej Kanady, gdzie z zapalem uprawia rodzimą pszenicę na bezkresnych, żyznych stepach Manitoby i Saskatchewanu. Tam również nasz polski emigrant przez swój upór, wielkie zamilowanie do rolnictwa i umiłowanie ziemi, tworzy nowe pomniki pracy i wartości gospodarczych.

Krwawym i ciężkim częstokroć szlakiem znańczyła się emigracja nasza do Brazylii. Pomimo przeciwności, pomimo gehenny nieszczęść, ukonstytuowała się tam polskość w pokaźnej masie 200.000 osadników. Polacy w Południowych Stanach Brazylii: Paranie, Santa Catharinie i Rio Grande do Sul zajmują miliony hektarów ziemi, którą powoli, w trudzie i znoju, lecz z pełnym sukcesem, co raz w znaczniejszym stopniu obracają w żyzne pola upraw roślinnych, a sąsiednia

Brazylii Argentyna również przyjęła sporą garść naszych ziomków.

Wychodźstwo nasze ryje swoje ślady również i w sąsiednich Polsce krajach. Do Niemiec idą od dziesiątków lat, rok rocznie z nastaniem wiosny, rzesze obywateli, robotników rolnych do Prus niemieckich, Pomeranii, Brandenburgji i Saksonji. Powstaje też przed wojną ośrodek polski górniczy w Westfalji, który następnie po wojnie spełnia swą misję w zakresie wtórnej emigracji z Westfalji do Francji, gdzie owi „westfalczyacy” służą wzorem organizacji polskiej w nowo powstałym później ośrodku wychodźstwa polskiego we Francji.

Wyrusza Polak w poszukiwaniu pracy głównie w zakresie fachowym, inteligenckim i pracy rzemiosł również do Rosji, gdzie talentem i wielką pracowitością zdobywa sobie powszechne uznanie i należyte stanowisko.

Emigracja przedwojenna odznacza się spontanicznością, brakiem jednolitej organizacji, brakiem opieki ze strony instytucji państwowych. Emigracja ta, wszędzie gdziekolwiek ona została, ślady ustalonego życia, jest pomnikiem niezmożonych sił Narodu, które jak roślina coraz to deptana, ogałacana z listków i gałązek, gnębiona przez wichry i mrozy — znajduje jednak dość sił wewnętrznych do przeżycia tych przeciwności i do odrodzenia.

* * *

Po wojnie światowej, Odrodzona Rzeczpospolita miała tyle spraw wewnętrznych do załatwienia, tyle ran własnego organizmu do wyleczenia, że trudno było w zaraniu nowej państwowości zająć się sprawami, nas tu dziś w tym miejscu interesującymi. Z drugiej zaś strony kraj zniszczony, zdewastowane pola, porujnowane budynki i wywiezione maszyny rodzimego przemysłu, nie dawały przeciętnych warunków i możliwości pracy dla ludności, której jednak w dobie bezpośrednio po wojnie z tytułu repatriacji, a następnie przez naturalny przyrost ludności — stało się przybywało. I znów emigracja płynie nieco zmniejszoną falą za morza do Kanady, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Brazylii i Argentyny, powstaje ruch wychodźczy ludności żydowskiej do Palestyny, wyruszają nasi obywatele do południowej Afryki, do Australji. Poza tem niema — zdaje się, zamorskiego zakątka na świecie, gdzieby Polaka nie można znaleźć. Z krajów europejskich, Niemcy są nadal terenem sezonowej emigracji robotnic i robotników polskich rolnych, emigrują nasi rolnicy do Danji, na Łotwę, rzemieślnicy do Rumunji, wkońcu powstają nowe ośrodki wychodźstwa polskiego we Francji, Belgji i Holandji. Zdewastowana również, jak i Polska

przez wojnę światową Francja, wyludniona przez działania wojenne i mało powiększająca swój stan ludnościowy, nasza sojuszniczka, korzysta już od dziesiątka lat prawie z polskiego robotnika, górnika i rolnika. Emigrant polski, jeśli nie odbudował całkowicie sam północnych departamentów francuskich, to jednak był jednym z głównych promotorów tej odbudowy, był tym, który wzmógł puls życia obumierających okolic, był tym bodaj jedynym budowniczym nowej produkcji francuskiego węgla i rud, który położył te produkcje do nieznanych dotąd nawet przed wojną światową rozmiarów. Ośrodek wychodźstwa polskiego we Francji, to największy obecnie ośrodek polskości Polaków — obywateli polskich.

W czasie od 11 listopada 1928 r. do 31 grudnia 1929 roku wyjechało z Polski ogółem milion trzysta dwadzieścia cztery tysiące dwieście czterdzieści osób, w tem do krajów Europy wyjechało 733.296 osób, a do krajów pozaeuropejskich 590944 osoby. Potężny to odłam Narodu, który odszczepił się od pnia macierzystego. Jeśli uprzytomnimy sobie, że ruch emigracyjny corocznie obejmuje ponad 1% całej ludności polskiej, dalej, jeśli uprzytomnimy sobie, że 14 Polaków mieszka i żyje poza granicami kraju, że te 7 milionów Polaków zagranicznych, to kość z kości, krew z krwi nasi bracia, to być może, znajdziemy nareszcie zrozumienie dla doniosłości zagadnień emigracyjnych dla Polski.

Władze państwowe nie mogły, jak zaznaczyłem, zająć się w zaraniu odrodzonej państwo-

wości w dostatecznej mierze sprawami emigracyjnymi. Organizacja emigracji i opieka z konieczności szwankowały, jednak od kilku lat położyliśmy podwaliny pracy emigracyjnej przez wprowadzenie postępowego ustawodawstwa emigracyjnego, przez tępienie wszelkich istniejących aż od czasów zaborczych metod żerowania przez różnych niepowołanych ludzi na naiwności i bezradności naszych emigrantów, w końcu stawiamy, już w dwóch ostatnich latach, fundamenty organizacji społecznej, gospodarczej i państwowej opieki nad emigrantem. Rząd, w zrozumieniu doniosłości sprawy, stawia sobie za zadanie należyłą ochronę interesów emigranta i to interesów tak materialnych i moralnych, jak i narodowych. Rząd też w ramach swojej organizacji, w miarę posiadanych środków, realizuje pracę nad emigrantem. Praca ta powinna się ogniskować nad ugruntowaniem głównie naszego osadnictwa, albowiem obywatel polski, to w pierwszym rzędzie rolnik i pionier rolnictwa, niesłychanie uzdolniony tam, gdzie obszary ziemi są jeszcze w stanie dziewiczym. Aparat państwowy prac nad emigracją, to głównie aparat organizacji i opieki nad osadnictwem polskim.

Planowa i stopniowo zmierzająca do tworzenia istotnie polskich ośrodków emigracji polskich ognisk ekspansji gospodarczej i kulturalnej, organizacja, musi być szeroką podstawą opartą również o społeczeństwo i to nie o poszczególne jednostki, rozumiejące gospodarczą i narodowo-państwową wagę zagadnień emigracyjnych, a o

INŻ. JAN SKOMOROWSKI.

Parana w okresie pionierskim. KOLONJA LUCENA.

Spędziwszy parę tygodni w Kurytybie i najbliższych podkurytybskich kolonjach, postanowiłem zrobić parę nieco dalszych wycieczek w głąb kraju, choćby utartym szlakiem, aby zapoznać się bodaj pobieżnie z wnętrzem Parany. Na początek wbrałem kolonję polską Lucenę (dziś Yta-yopolis), leżącą na południu prow. Parana, blisko już dawnej granicy sąsiedniej prowincji Santa Catharina, poza rzeką Rio Negro i miastem tegoż nazwiska. Rzeka Rio Negro jest jednym z lewych dopływów rzeki Iguassu i dziś, po polubownem ostatecznem załatwieniu sporu granicznego między prowincjami Santa Catharina i Parana, stanowi ich linję graniczną. Lucena więc, leżąca o 40 km. dalej ku południowi od rzeki i miasteczka Rio Negro, znalazła się na teryt. S. Cathariny z wielką dla ciągłości polskich osiedli szkodą. Lecz

o tem później. Towarzysz mej podróży z Europy delegat Tygodnika Ilustrowanego, p. Artur Gruszecki również miał te same zamiary co do Luceny i namawiał mnie do odbycia tej wycieczki wspólnie, tem więcej, że miałem ze sobą aparat fotograficzny.

Wyuszczyliśmy więc obaj z Kurytyby koleją via stacja węzłowa Serrinha, skąd odnoga kolei biegnie ku południowi przez miasteczko Lapa, pamiętne z czasów rewolucji 1892 r., do miasteczka Rio Negro na rzece tegoż nazwiska. Cała ta droga wynosiła 162 km. Po południu coś o 5-ej stanęliśmy już na miejscu. Rio Negro było typowym małym miasteczkiem brazylijskim, zabłakanem w lasach, cichem podówczas i sennem. Lokomotywy i parostatki rzeczne opalano tu drzewem, stąd masa iskiei, ciągle drażniących oczy przy wyglądaniu oknem wagonu. Brazylijanie, nawet eleganccy, mieli zwyczaj, siedząc w wagonie, zadzierania nóg, zwłaszcza jeśli mieli nowe obuwie z napisem, jeszcze nie startym na

możliwie najszersze warstwy całego społeczeństwa. Żadna akcja państwowa, zmierzająca ku udoskonaleniu organizacji naszej emigracji nie da pomyślnych rezultatów, o ile nie będzie dość popularną, w najszerszych warstwach uświadomionych obywateli. A dowiedzmy się tu, w tym miejscu, że dochody Państwa z racji ruchu emigracyjnego w formie przesyłek pieniężnych od tych emigrantów do kraju są wyższe od rozchodów, jakie w związku z tym ruchem obciążają bilans płatniczy polski. Czyli, że bilans płatniczy emigracyjny jest dla Polski czynny. Dowiedzmy się również, że ten Polak, ten obywatel polski, który z bólem serca, często za marne pieniądze, ze stratą dla siebie, likwiduje swoją biedną schedę w kraju, osiedliwszy się na obczyźnie, potrafi jednak zasilać swemi oszczędnościami krwawo u obcych zdobytemi, kraj rodzinny i w ten sposób wzmaga tempo rozwoju gospodarczego naszej Macierzy. Wszystko to się dzieje w dziedzinie materialnej stosunków i zagadnień, a ileż to na drodze emigranta do kraju obcego jest bólów i cierpień natury moralnej. Ileż to przeżyć i konfliktów psychicznych, tragedji i cierpień wywołuje rozłąka rodzin emigrantów, poniewierka wśród obcych, tęsknota za rodziną polską strzechą...?

W tym bilansie materialnym i moralnym naszej emigracji, jak widzimy więc, emigranci, to była dotąd strona dająca, my zaś, kraj stary, byliśmy stroną biorącą. Dziś należy sobie uprzytomnić, że, aby rodzinny stosunek Macierzy do emigracji był trwały — i ta Macierz winna coś emi-

gracji poświęcać. Minęlibyśmy się z prawdą, o ilebyśmy powiedzieli, że w chwili obecnej emigracja nic od Macierzy nie otrzymuje. Postarano się w miarę możliwości zasklepić emigracji te rany, które ona poniosła w ofierze na rzecz starej Ojczyzny. Pomagamy naszym ośrodkom emigracyjnym w organizowaniu się tak w zakresie materialnym, jak i moralnym. A w zakresie organizacji i opieki nad nową emigracją, w myśl ustalonych planów, prowadzimy już od pewnego czasu zorganizowaną akcję emigracyjną, świadomą swych celów i zadań...

By rozpoznać cele i żądania oraz środki, jakimi posługuje się państwo w przeprowadzeniu nakreślonej akcji emigracyjnej, by wszczepić w społeczeństwo chociażby najbardziej kardynalne zasady tej akcji i jej potrzeb, by pobudzić całe nasze społeczeństwo do czynnego udziału w sprawach naszej emigracji i by zasiać w tym społeczeństwie myśl polskiej emigracyjnej racji stanu — organizujemy dzisiaj Tydzień Emigranta z Polski.

Przemawiając tutaj w imieniu Rządu Rzeczypospolitej, mam niepłonną nadzieję, że szereg odczytów, prelekcji i ulotek, a głównie żywe słowo, które najmocniej przemawia do rozumu i serca naszych, wszczepi wszystkim obywatelom na obszarze całej Rzeczypospolitej najlepsze zrozumienie dla spraw, które nas dzisiaj tak serdecznie obchodzą. Oby ten Tydzień Emigranta z Polski był zapoczątkowaniem organizacji nowych sił, które pójdą na emigrację, sił, które stworzą mocną i zwartą organizację gospodarki i kultu-

podeszwie: *Paris*. Wszyscy niemal byli uzbrojeni w noże i rewolwery, wiszące u pasa. Byli gadatliwi i chętni do rozmowy z obcymi, nawet współtowarzyszami podróży, zresztą b. grzeczni... dopóki ktoś nie zrobi awantury. Witali się i żegnali ze znajomymi, klepiąc jeden drugiego po plecach. Z racji spóźnionej pory i w poszukiwaniu koni na jutro zatrzymaliśmy się w Rio Negro na nocleg w jakiejś „wendzie“, jak tu często zbraku hoteli jest w zwyczaju. Dopiero przy drugim odwiedzeniu Rio Negro, coś w rok później, poznałem się tutaj z doktorem Piechnikiem, lubianym i cenionym bardzo, jako lekarz, przez miejscową ludność. Na razie jednak nie spotkaliśmy, może przypadkowo, ani jednego rodaka, więc sami zwiedziliśmy nieco senne miasteczko. Przez rzekę prowadził już bardzo przyzwoicie wyglądający most kratowy, częściowo jednak wiązania były drewniane. Zdaleka jednak wyglądał na żelazny, niczem nasz warszawski most Kierbedzia.

Na drugi dzień rano wsiedliśmy do ogromnej

budy frachtowej, na czterech szerokich kolach, krytej płótnem, niby z taboru cygańskiego najętej, zaprzężonej w pięć koni i jazda w drogę. Takie wozy, b. mocne z racji złych, drug, służą do przewozu towarów. Droga na Lucenę prowadziła przez gęsty, zbity las, podówczas bardzo jeszcze mało naruszony ręką człowieka, a więc dający pewne pojęcie, jak wygląda puszcza brazylijska. Droga była t. zw. polska w gorszym wydaniu, niż gdzieś na Polęsiu, pełna ogromnych dziur i wybojów, w które nasza bryka wpadała co chwila, a pięć koni z trudem ją wyciągało. Odległość z Rio Negro do Luceny wynosi około 40 km. Korzystając z paru postojów, zagłębiałem się nieco w ową „puszczę“, co wcale łatwe dla nieprzywykłego nie jest, choć latami przedtem przebywałem w lasach karpaccich. Każdy krok naprzód ciężki jest z racji nieprzebytego gąszczu trzciny (*tacua-ra*), zwisających splecionych lian, obalonych pni drzew i t. p. Z drzew wysokopiennych pospolite są pinjory (*cranceria brasiliensis*), trafiały się

ry polskiej w ośrodkach już przez Polaków zamieszkałych. Oby dzięki temu Tygodniowi skryształizowała się myśl w polskim społeczeństwie, że nie wolno nam marnować tych wysiłków, które nasi bracia, luzem idący na obczyznę, ponieśli i tych wartości — dóbr materialnych, które ciż nami bracia nasi krwawym potem zdobyli, a które to wartości i dobra, pozostawione bez pomocy naszej organizacyjnej, mogą rychło utracić swą wartość narodową i stopić się w tyglu obcych nam sił. Te miliony Polaków, te setki, miliony i miljardy majątków, które oni posiadają na obczyźnie, wszystko to winno pozostać nadal polskiem i polskiej sprawie służyć. Lojalni wobec gospodarzy krajów, które zamieszkują, bracia nasi winni odczuć wyraźnie w dniu dzisiejszym, że my tu, ten kraj stary, o nich dbamy i że nie tylko o nich myślimy, ale i coś dla nich zupełnie realnie chcemy zrobić. Dlatego też, poza koniecznością zrozumienia przez społeczeństwo w ramach niniejszego Tygodnia polskiej myśli emigracyjnej, koniecznem jest zapoczątkowanie już w dniu dzisiejszym budowy jakiegoś pomnika, — przysługi, jaką społeczeństwo nasze w kraju mieszkające, winno emigracji naszej stworzyć. Takim pomnikiem przysługi, takim dobrym uczynkiem naszym dla emigracji stać się ma Dom Wychodźcy w Warszawie. Rząd zapoczątkował już podobną akcję przez wybudowanie Domu Wychodźcy we Lwowie i przez zapoczątkowanie budowy wielkiego hotelu emigracyjnego w Gdyni, — obecnie rzeczą najbardziej wskazaną jest, aby i społec-

zeństwo złożyło swą skromną ofiarę na rzecz budowy Domu w stolicy i by można było powiedzieć, że jest to dobry uczynek całego społeczeństwa dla emigracji.

Historja mówi, że w swoim czasie potrafiliśmy cywilizować i organizować kraje, jeszcze nierozbudzone do życia społecznego, że potrafiliśmy i potrafimy ludzkości całej przysparzać nowych dóbr w dziedzinie materialnej i duchowej. Historja nasza i obcych narodów wskazuje nam na to, że jednak powinniśmy znaleźć swoje miejsce i na morzu i za morzem. Te miejsca wywalczyć nam może emigrant polski. Dajmy mu tylko organizację i należytą opiekę. Nie obawiajmy się odpływu z kraju wartościowych sił Narodu i uzdolnionych jednostek. starajmy się, by byli oni heroldami Polski na terenach obcych, a i my wtedy, dzięki nim wzrosnąć będziemy mogli. Wiedźmy, że dziś emigrant, to nie żywy upust krwi Narodu, — to posiew tej krwi na nowym gruncie ku pożytkowi wychodźcy i naszemu. Podtrzymajmy tylko organizację opieki nad wychodźcą ku dobru jego i państwa.

Polski organizm państwowy, polski duch pionierski i genjusz polskiej myśli twórczej, nie mogą zasklepić się w ciasnych ramach własnego dziedzińca. Idźmy za wskazaniem swego Wodza, Józefa Piłsudskiego, zmierzającemi ku odbudowie posiadane go w wiekach złotych naszej historii mocarstwowego stanowiska Polski. Pamiętajmy, że w dziele tem emigracja może odegrać zaszczytną rolę.

też potężne, grube „imbuyo“ i inne. Czworonożów dzikich w pobliżu drogi nie było jakoś widać, za to dużo ptactwa, kilkakrotnie też zaobserwowałem żmije, z których parę poprostu wygrzewało się przy naszej, mało uczęszczanej drodze. Nasz furman, z którym porozumiewaliśmy się głównie na migi, z racji naszej słabej jeszcze brazylijszczyzny, zabił jedną z nich, uderzywszy ją w głowę końcem biczyska. Zobaczyłem więc po raz pierwszy, jak się to robi. Później niejednokrotnie sam czyniłem to samo, a nieraz widywałem po kolonjach, jak nawet dzieci, zwłaszcza brazylijan, zobaczywszy żmiję, krzycząc do ojca: „papai! papai! cobra, cobra! (tatusiu, tatusiu! żmija, żmija!), nie czekając na jego interwencję, same atakowały żmiję z prętem w ręku, bijąc ją po łbie. Ale to zabawa niebezpieczna, o ile ktoś nie jest dobrze obuty, co zresztą niezawsze wystarcza. O t. zw. „zastrzyk“, czyli antidotum na ukąszenie podówczas w głębi Parany było dość trudno.

Po przebyciu owych 40 km. drogi, nie spot-

kawszy na niej prawie nikogo, ujrzelismy pierwsze domki naszych kolnistów i dojechalismy wreszcie do zaczątków miasteczka. Był tam już kościół, plebanja, szkoła, zresztą niezupełnie wykończone. Proboszczem był tylko co przybyły ksiądz Wyszyński, który bardzo gościnnie zaopiekował się nami. Atmosfera nagle zrobiła się polska, coraz więcej rodaków nas otaczało. Odwiedziliśmy też porządny już sklep — vendę niejakiego p. Węgrzynowskiego, który dużo nam opowiadał o swoich i cudzych przeżyciach z racji niedawnej rewolucji. Poznaliśmy tam także pewnego starego sybiraka - powstańca i młodego nauczyciela, których nazwisk już nie pamiętam. Naogół w kolonji mogło być już kilkaset rodzin, pochodzących przeważnie z zaboru rosyjskiego. Na obfitych libacjach, pogawędkach i krótkich spacerach i odwiedzinach zeszedł nam cały wieczór i dzień następny. Gospodarka rolna nie różni się w zasadzie tutaj od tej, jaką widziałem pod Kurytybą, ale jest jeszcze w stadjum

Następnie zabrał głos I-szy vice-prezes Komitetu Tygodnia, Dyrektor Urzędu Emigracyjnego p. Bolesław Nakoniecznikoff, który powiedział co następuje:

PRZEMÓWIENIE DYREKTORA URZĘDU EMIGRACYJNEGO NAKONIECZNIKOFFA.

W ostatnich czasach daje się zauważyć silny wzrost zainteresowań problemem emigracyjnym wśród polskiego społeczeństwa. Zainteresowania te mają swój wyraz w coraz to liczniejszych artykułach i wzmiankach w prasie, odbijają się w literaturze współczesnej i wdzierają się na forum publiczne. Jest to skutek nie tylko zrozumiałego sentymentu do bliskich, którzy rozproszeni są na całym świecie, lecz również wskutek wzrastających, a rzeczywistych stosunków kulturalnych i ekonomicznych z naszą emigracją. Z drugiej strony jest to skutek potęgującej się tęsknoty emigracji już osiadłej do starego Kraju, okrzepłego w niezależnym państwowym bycie, oraz jest to dowód ważności i żywotności zagadnienia emigracji w Polsce.

Zarówno Urząd Emigracyjny, jako czynnik rządowy, jak i czynniki społeczne z Polskim Towarzystwem Emigracyjnym na czele, przepełnione są troską o przekształcenie tak tych nastrojów jak i samych faktów w ruch świadome twórczy.

Pierwszą potrzebą jest tu uświadomienie całego społeczeństwa we wszystkich jego warstwach o powadze i ważności zjawisk emigracyjnych, które z natury rzeczy są bardziej oddalone od świadomości, publicznej niż inne problemy życia codziennego.

Ze zrozumienia tej okoliczności powstała ini-

cyjatywa urządzenia rok rocznie Tygodnia Emigranta, jako tygodnia, który ma za zadanie przez słowo drukowane i żywe uprzytamniać wagę zjawisk, o których mówimy. Inicjatywa ta zrodziła się w światłym umyśle ś. p. Zofji Dąbskiej — niestety, przedwczesna jej śmierć przed paru laty uniemożliwiła zrealizowanie zamiaru. Dopiero w roku bieżącym myśl ta została podjęta na nowo przez Polskie Towarzystwo Emigracyjne i dzień dzisiejszy jest pierwszym dniem „Tygodnia Emigranta“.

Obok Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego stanęły inne towarzystwa społeczne, a więc Naukowy Instytut Emigracyjny, i Kolonjalny, Związek Pionierów Kolonjalnych, Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie, Tow. Im. Mickiewicza, Tow. Im. Okołowicza, oraz liczne inne i wspólnymi siłami stworzony został Komitet Główny Tygodnia Emigranta Polaka“.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki oraz Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski wzięli pod swój wysoki protektorat „Tydzień Emigranta Polaka“.

Na czele Komitetu Głównego stanął nestor emigracji polskiej Pan Marszałek Senatu Dr. Juljusz Szymański, a we wszystkich miastach wojewódzkich, we wszystkich powiatach i gminach powstały Komitety wojewódzkie, powiatowe i gminne. Dziś jak Polska długa i szeroka niema miasteczka Rzeczypospolitej, gdzieby nie święcono święta emigranta. Broszury propagandowe, ulotki, afisze, plakaty, przemówienia, odczyty, specjalne numery wydawnictw periodycznych uświadamiają szero-

bardzo pierwotnem: pługów niema wcale, wszędzie tlejące jeszcze lub tylko co wypalone poręby leśne, półka kukurydzy, zresztą wszędzie złoty bór zbóż.

Następnego dnia, zrobiłem sporo zdjęć fotograficznych, podziękowałem mu za gościnność i zapuściłem się konno nieco dalej w okolice kolonji, ucząc się po drodze tu i ówdzie po raz pierwszy w życiu pod okiem doświadczonego kolonisty - przewodnika ciąć, ścieżkę, czyli „picadę“ w gęstwinie leśnej. Operację tę wykonuje się z pomocą długiego noża z lekko zakrzywioną rączką, bez którego w brazylijskich lasach i stepach żaden szanujący się obywatel z domu się nie rusza. Kolonja Lucena założoną została w 1890 roku. Tutaj również poraz pierwszy poznałem zbliżoną leśnych brazylijan, t. zw. „caboclos“, t. j. mieszańców krwi murzyńskiej lub indyjskiej z białą, a niekiedy i wszystkich trzech razem. Ten typ ludzi „półcywilizowanych“, zwykle biednych o solidnie obdartych, spełnia jednak dość

pożyteczną funkcję: jest to pierwsza awangarda cywilizacji w pochodzie w lasy. Caboclo żyje głównie z polowania, którego udziela mu las, sady czasem w pobliżu swej prymitywnej siedziby trochę kukurydzy, hoduje nieco bydła, koni, nierogacizny; wszystko to pasie się na swobodzie w lesie. Sadyby ich są bardzo prymitywne, zwykłe budy, najczęściej z dartych klinami desek i gałęzi budowane, zwykle bez gwoździ, z ogniskiem pośrodku. Caboclo lubi swobodę, las traktuje jako wspólną własność, pod naciskiem stałej osiadłej ludności, czyli europejskich kolonistów - rolników cofa się dalej w lasy, przyczem jednak pozostaje po nim nieco prymitywnych dróg, a jego znajomość okolicy jako przewodnika robi go niezastąpionym. Każdy z nich prócz noża ma lepszy lub gorszy rewolwer bębnowy lub pistolety pistonowe, często dwururkowe. Z tą prymitywną bronią poluje, walczy nawet z drapieżnikami, jak jaguar lub puma.

(d. c. n.).

kie warstwy. I gdyby efekt rzeczywisty „Tygodnia Emigranta” polegał tylko na zainteresowaniu społeczeństwa samym problemem, cel „Tygodnia Emigranta” zostałby już osiągnięty. Lecz nagłać aktualna potrzeba postawiła na miejscu naczelnem obok propagandy cel konkretny jakim jest „*Dom Wychodźstwa Polskiego*” w Warszawie. Dom ten byłby godnym uzupełnieniem wysiłków ponoszonych przez Rząd dla wybudowania wielkiego obozu emigracyjnego w Gdyni i dla wykończenia Domu Emigracyjnego we Lwowie. Dom ten byłby nie tylko realną manifestacją troski i pamięci o tych, którzy pracują dla starego kraju poza granicami Rzeczypospolitej, o tych, którzy w pogoni za chlebem opuszczają Jej progi, lecz byłby pierwszym na większą miarę zakrojonym realnym czynem ze strony samego społeczeństwa w dziele rozbudowy racjonalnej organizacji opieki nad emigrantem. W „Domu” tym znajdzie pomieszczenie wielki hotel dla emigrantów, znalazłyby swoje lokale agentury Konsulatów państw imigracyjnych, biura, agentury Syndykatu Emigracyjnego i linii okrętowych, znalazłby hotel dla reemigrantów, znalazłyby obok instytucji naukowych i opiekuńczych swoje miejsce urządzenia charytatywne w rodzaju — ambulatorjum, szpitalika, kantyn, żłobków, przytuliska i tym podobne. Obecnie istnieją już realne podstawy do przeprowadzenia w czyn myśli „Domu Wychodźstwa Polskiego” w postaci 170.000 zł. zebranych bądź zadeklarowanych na rzecz Komitetu „Tygodnia Emigranta” oraz w postaci placu ofiarowanego przez Miasto na ten cel Polskiemu Towarzystwu Emigracyjnemu o powierzchni przeszło 11.000 metrów (11.485).

Są to dopiero początki. Na wybudowanie pierwszego pawilonu porzebnym jest fundusz prawie miliona złotych. Zadaniem więc „Tygodnia Emigranta” jest zebrać ten milion... Jak już wspomniałem zasadniczym jednak celem „Tygodnia Emigranta” jest przede wszystkim propaganda idei łączności wychodźstwa ze starym krajem, ważności emigracji, jako odpływu 250.000 ludzi rocznie, konieczności zorganizowania tego odpływu w ruch świadomie twórczy. Zorganizowanie to w dalszej perspektywie ma na celu po pierwsze: koncentrację wychodźstwa, po drugie: wyszukania terenów, w których nie zagubiłyby się nasze wartości narodowe i kulturalne, oraz po trzecie — skoordynowanie prac organizacyjnych na wychodźstwie przez pracę czynników społecznych, gospodarczych i państwowych. Dotychczas utarła się w społeczeństwie opinia, że instytucją, która załatwiać winna sprawy emigracyjne i opiekować się emigracją jest Urząd Emigracyjny.

Oczywiście fachowym, oficjalnym, normującym pod względem prawnym sprawy emigracji czynnikiem jest ten Urząd, który mam tu zaszczyt

obok Komitetu Głównego „Tygodnia Emigranta” reprezentować. Oczywiście winien on normować ruch emigracyjny we wszystkich jego przejawach, a więc: informowanie emigranta przed wyjazdem, wyrobienie mu paszportu emigracyjnego, załatwienie wszelkich formalności, organizacja transportów i opieka w drodze, ochrona na miejscu pracy. Ten czynnik oficjalny nie może jednak z samego charakteru swego rozciągnąć należytej indywidualnej i bezpośredniej opieki nad emigrantem i jego rodziną. Ta dziedzina należy do organizacji społecznych. Urząd Emigracyjny nadaje więc jedynie normy ruchowi emigracyjnemu, ustala wytyczne dla planów emigracyjnych na szereg lat. Wiemy, że emigracja nasza płynie dwoma zasadniczymi korytami: jednym do krajów europejskich — to emigracja robotnicza i emigracja sezonowa, drugim do krajów zamorskich — to emigracja głównie osadnicza. Już w organizacji tej emigracji robotniczej, tak zwanej kontynentalnej, musi być powołany szereg czynników niemieszczących się w ramach organizacji państwowych władz emigracyjnych. Czynnikiemami temi są organizacje społeczne, które zajmują się opieką nad wyjeżdżającym emigrantem i nad jego rodziną, tak w kraju, jak i w poszczególnych ośrodkach polskich na obczyźnie.

Jeżeli zaś przyjrzymy się bliżej ruchowi emigracyjnemu zamorskiemu, to widzimy, że skomplikowany ten ruch wymaga ogromnej specyfikacji w organizacji i w opiece. Emigrant osadnik, wyjeżdżając z rodziną z kraju, likwiduje częstokroć swoją ojcowiznę i sprzedaje swą zagrodę, często za lichy pieniądź, aby tylko uzyskać środki na przejazd za morze. Emigrant ten ma poznać nowe i nieznane zupełnie mu warunki gospodarcze za oceanem. Dla nauczania, poinformowania i pomocy we wszystkich tych sprawach nie wystarcza już aparat państwowy.

Więc w zrozumieniu konieczności technicznych i organizacyjnych Urząd Emigracyjny zainspirował powstanie szeregu instytucji fachowych. Dla celów więc rzetelnego informowania emigrantów o warunkach i koniunkturach emigracyjnych powołaliśmy Syndykat Emigracyjny. Instytucja ta ma za zadanie poza tem pomoc w likwidacji majątków wyjeżdżających emigrantów. Instytucja ta przez zorganizowanie około stu oddziałów i agentur na terenie Rzeczypospolitej obejmie również sprzedaż kart okrętowych, a w ten sposób zostanie wyeliminowany ów czynnik, aspołeczny grasantów na naiwności emigrantów — grasantów, którzy dotychczas w niegodny sposób czerpali nadmierne zyski z pokątnego namawiania i nielegalnego werbunku. Dla zorganizowania zaś fachowej opieki, nad emigrantem, oraz w celu przeprowadzania akcji o-

sadniczej na terenach obcych, powstało kilka fachowych, odpowiedzialnych instytucji kolonizacyjnych, przy dużym współudziale i pomocy ze strony Urzędu Emigracyjnego. Wreszcie celem metodycznego poznania zagadnień emigracyjnych i celem bliższego zainteresowania społeczeństwa w sposób naukowy i źródłowy, pracuje Naukowy Instytut Emigracyjny i Kolonjalny, którego szereg poważnych prac stanowi już obecnie okazały dorobek.

Zachodzi teraz pytanie, skąd brać fundusze na tak szeroko zakrojone prace. Z wielkim trudem, jeśli wziąć pod uwagę nasze możliwości finansowe, skarbie państwa, wydzieli na opiekę nad emigrantem co roku pewne sumy. Trochę pieniędzy na akcję charytatywną daje społeczeństwo. Zamierzenia jednak nasze osadnicze wymagają wielkich nakładów, jeśli rzeczywiście akcja ta ma dać odpowiednie rezultaty. Dla racjonalnego więc organizowania tej dziedziny naszego życia społecznego winniśmy powołać bank emigracyjny, który nawet kosztem największych ofiar ze strony państwa i społeczeństwa winien jaknajszybciej powstać. Bank ten to najpotrzebniejsza instytucja dla koncentrowania wszystkich przekazów, wszystkich wkładów i oszczędności emigrantów, a z drugiej strony, to najpotrzebniejsze źródło, skąd czerpać należałoby kredyty na pracę Polaków zagranicą.

Oto w głównych zarysach ten nasz aparat państwowej i społecznej pracy nad emigracją. Nie jest on jeszcze dostatecznie skonsolidowany. Wiele trzeba pracy w jego organizację włożyć. Fundamenty jednak tego gmachu pracy są położone, plany opracowane i kwestją czasu tylko będzie całkowite zrealizowanie nakreślonych zamierzeń.

Rzecz „Tygodnia Emigranta” jest bliższe zapoznanie społeczeństwa z poszczególnymi zadaniami

mi państwowych i społecznych instytucji emigracyjnych.

Niechże więc również „Tydzień Emigracyjny” będzie drugim ważkim przyczynkiem po zjeździe Polaków z zagranicy do zamierzeń tych wykonania, a dzięki naszej pracy może zdołamy zorganizować ruch wychodźczy w ten sposób, że będzie się odbywał z pożytkiem i dla emigranta i dla jego kraju macierzystego.

INNE PRZEMÓWIENIA.

Z ramienia Polskiego Tow. Emigracyjnego przemawiał kpt. M. Fularski, który w przemówieniu swoim przede wszystkim podkreślał, że *Polska nie pozwoli by 250.000 ludzi emigrujących rocznie z Polski ginęło dla Kraju bezpowrotnie* (całkowity tekst przemówienia kpt. Fularskiego podamy w następnym numerze naszego pisma).

Pani Jahołkowska stwierdziła, że Polska w okresie ureczystości emigracyjnych nie powinna zapominać o szczytnej roli polskiej kobiety—emigrantki, która tam na obczyźnie stała się obok męża i brata pionierką ducha polskiego. Dzięki kobiecie—emigrantce, polskie ośrodki emigracyjne płoną do dzisiaj gorącym uczuciem dla starego kraju.

W imieniu Polonji w Stanach Zjednoczonych przemawiał dopiero co przybyły z Ameryki Polonijnej Red. Łukaszewicz. Mówił on o wytrwałej pracy na obcych terenach zarówno inteligenta jak robotnika i chłopca polskiego. Mówił o zorganizowanym ruchu oświatowym polskim.

W drugiej części Akademji — części koncertowej wzięli udział Pani Wanda Poraj-Wermińska, Marja Balcerkiewiczówna, Prof. Kochański, Prof. Hirstein, Prof. Lefeld i Prof. Lewicki.

Artyści byli owacyjnie oklaskiwani i otrzymali wiele kwiatów.

Szlakiem Wychodźców.

Oto rzucamy, zgarbione, kryte słomą chaty, przytulone wedle piaszczystej polskiej drogi... Nad niemi lip zieloność i zapach wiosenny rozkwitniętych sadów i miodne brzęczenie pszczół w lipcowe południe...

Rzucamy ziemię matkę rodzoną, ziemię czarną, urodzajną pszeniczną i piaszczyste smugi chłopskiego poletka. I krzyżyki omszałe na starym wiejskim cmentarzu, pochylone nad zapadłymi w ziemię grobami. Rzucamy złociste blaski słoneczne i mgły poranne, kłębiące się tumanem ponad łąkami i rzeką. I cichy, szumiący las... I miłowanie serdeczne, twardego chłopskiego serca, które jeno z życiem zabrać można. I twar-

dą, niezmoloną dolę chłopską, jako ten szmat ziemi, w który krwawy upada pot...

Powiozą nas w obce kraje!.. O Jezu! Oto zostawimy tyli chłopski dobytek, dwie morgi piaszczu i chudą krowinę w oborze i kundla przyjaciela se decznego na łańcuchu... I kartoflany przednówek i białe trumienki z sosnowych bierwion zbite... Pożegnamy szlochającym babskim zawozeniem polną drożynę, na której Chrystusowa Męka... Ostatni raz pociągnie cswiała szkapa po piaszczystej drodze furkę... Rozedrą się na jabloni wróbliska i zakraczą na topolach wrony-zalobnice. Wydzwoni na odwieczny Anioł Pański kościelny dzwon...

Rzucamy dolę miast, czarny mrok izb robotni-

czych, i długie dni bez pracy. I nędzę, która kąsa, jak wściekły pies... I smutne niebo, dymami fabrycznych wysokich, zasnułe kominów...

Zaturkoczą, jednostajnie, miarowo, raz za razem koła wagonów. Ogarną nas obcy wokół ludzie, otoczy obca wokół mowa... Powiozą nas olbrzymy - okręty... Rozleje się wokół Ocean, niezmierzony.. nad którym wielka, słoneczna, gorejąca kula. Przemkną złociste latające ryby... I żałośnie zapłaczą białoskrzydłe mewy... Gdzieś w głębi pod pokładem zewrze się chłopska gromada.. Zatłuką przerażone serca i zapłaczą tęsknotą proste zwykłe dusze... polskiego człowieka...

I rozpocznie się krwawy trud.. Pójdziemy pod Krzyż Południa, w odmet dziewiczej brazylijskiej puszczy. Zwałą się z trzaskiem pod stalowymi ciosami siekier leśne olbrzymy... Ognisty płomień strawi co marniejsze poszycie puszczy... A na pogorzelisku wyrosną zielone rozłogi pól.— Na obcej ziemi rodzone pobudujemy chaty. — A po latach męki serdecznej, walki odwiecznej prostego człowieka z borem wspomnimy o pozostawionej poza morzami Ojczyźnie. I wyrosnie w nas wielka tęsknota i wielkie umiłowanie tamtej szarej doli.

Rozproszymy się po gościńcach świata... Przez argentyński step, przez niebotyczne Andy przerzucimy stalowe nici żelaznych kolei... W cieniu olbrzymich, ponad chmurami zda się zawieszonych drapaczów chmur, rozpoczniemy wzorem Jankesów, gorączkową pogoń za dolarem... Pobudujemy fermy na niezmierzonych stepach Kanady... Wedrzemy się w mroczne głębie kopalni, by z łona ziemi czarne wydobywać djamenty. Popłyniemy wpogoni za szaloną przygodą tułacza-żeglarza po dalekich, gorących wodach... W łoskocie gigantycznych fabryk, wśród tętna gorączkowego rozpędzonych transmisji i huczących mło-

tów, wypowiemy swoje własne polskie słowa tęsknoty...

Jak wielka, mocna i potężna jesteś Ojczyzno-matko nasza!... Karmiłaś nas czarnym często chlebem niedoli i smagałaś ostrymi razami nędzy. Rozrzuciłaś nas tułaczów gromadę po drogach dalekich, między obcych. Nie dałaś nam zaznać szczęścia i radości ludzi sytych. Nie nauczyłaś nawet wielu z nas miłować siebie.

A my dziś tęce wyciągamy ku tobie w miłowaniu i tęsknocie... A my dziś na każdy zew twój odpowiadamy mocnym akordem rozmodlonych serc. A my dziś ze łzami radości i szczęścia witamy znak twój, banderę, powiewającą na wszystkich morzach świata, symbol mbocarstwowej Polski.

Wbijamy graniczne słupy twoje wszędzie tam gdzie posiał nas los... Znaczymy twoją między graniczną, Ojczyzno, wysiłkiem naszych mięśni, uderzeniami młotów i kilofów, szlakiem naszych pługów.

Przynieśliśmy cię w głębokiej skrytości, zgnębionych niedolą prostych serc zwykłego człowieka. Słyszeliśmy Cię w szumie fal młotających okrętem, w łoskocie wichru, rwącego z korzeniami olbrzymy leśne, w piekle miast Nowego Świata. Byłaś z nami w mrocznych korytarzach kopalni, gdzie się dokonywa codzienny trud górnika. i na szczytach wyniosłych gór... Zamykałaś nam oczy, kiedyśmy po dniu pracowitego żywota, umierali z myślą o Tobie, jedyna!

Na obcej ziemi, między obcymi wzrasta najmłodsze nasze pokolenie, krew z krwi Twojej i kość z kości Twojej, Ojczyzno! Na obcej ziemi, pod obcym niebem stoją domy nasze. W obcą ziemię zapadną się mogiły nasze Ale na wieki pozostanie nam pamięć o Tobie i miłowanie jedyne, serdeczne, ziemio ojców, matko nasza święta!!!

St. Knauff.

Co słychać w Kanadzie.

RYNEK PRACY.

Stan rynku pracy w I kwartale r. b. był niepomysłny, jak zwykle w tym czasie roku, przedstawiał się jednakże nieco lepiej, aniżeli o tym samym czasie w r. 1929.

Kanadyjski Departament Pracy w Ottawie podaje wskaźnik liczbowy zatrudnienia jako 111 w styczniu i 112 w lutym r. b. (100 w r. 1926), podczas gdy w styczniu 1929 r. notowano 109, w styczniu 1928 r. 101, zaś w sierpniu 1929 r. — 128.

Wskaźnik zatrudnienia według działu prze-

mysłu (100 w r. 1926) przedstawia się w m-cu lutym poszczególnych lat jak następuje:

	1928	1929	1930
Fabryki	102.3	112.8	110.2
Wyrab lasów	169.5	178.3	209.8
Górnictwo	113.2	117.8	123.0
Komunikacja (telegr., telef.)	100.9	110.9	120.7
Transport	98.8	101.6	98.2
Przemysł budowlany	75.6	79.5	88.0

	1928	1929	1930
Służba w hotelach			
i restaur.	105.8	117.3	125.2
Handel	110.0	119.7	124.6

Z powyższego wynika, że obniżenie ilości zatrudnionych w okresie sprawozdawczym nie było objawem niezwykłym, lecz szło po linii stale powtarzającej się o tym czasie roku fluktuacji.

W przemyśle fabrycznym notowano stan normalny o tej porze roku. Produkcja górnicza była więcej, aniżeli normalna. Przemysł budowlany był naogół mało ożywiony, chociaż w kilku miastach budowano więcej aniżeli zwykle o tej porze roku.

WARUNKI PŁACY.

W miesiącu lutym zarówno w prowincji Ontario, jak i w Quebec, notowano już zapotrzebowania na robotników rolnych, które z łatwością zaspokojono, rekrutując w tym celu robotników pozbawionych w tym okresie czasu pracy w lasach.

Według danych urzędowych, minimum zarobku na godzinę w okresie 3 pierwszych miesięcy b. r. przedstawia się jak następuje:

Robotnicy od 35 do 55 centów.

Cieśle od 45 do 1 dol.

Murarze od 1.00 do 1.45.

Kowale od 50 do 60 centów

Malarze od 75 do 90 centów.

Elektrotechnicy od 80 do 1.10.

Tynkarze od 1.00 do 1.45.

Robotnik rolny otrzymuje przeciętnie przy całorocznej umowie od 25 do 30 dol. miesięcznie, oprócz utrzymania. W braku natomiast umowy całorocznej, robotnik rolny niejednokrotnie w miesiącach zimowych godzi się pracować za utrzymanie i 5 do 10 dolarów miesięcznie, a nawet w wielu wypadkach i za samo tylko utrzymanie.

KLĘSKA URODZAJU.

Wobec faktu, że więcej aniżeli połowa zbioru pszenicy z roku ubiegłego nie została dotychczas sprzedana i leży w elewatorach, oczekując lepszych cen, możliwe jest, że zasiewy tegoroczne będą mniejsze niż w roku ubiegłym.

Nieurodzaj w Kanadzie w roku ubiegłym nie odbiłby się tak dotkliwie na producencie kanadyjskim, gdyby nie był zbiegł się z obfitym urodzajem w Europie. Przy takim jednakże zbiegu okoliczności ceny na pszenicę kanadyjską spadły tak znacznie, że kanadyjskie syndykaty pszeniczne postanowiły przeczekać okres niskich cen. Według obliczenia Evans Statistical Service w Winnipeg, Kanada posiada dotychczas na eksport 156.520.000 buszli pszenicy. Dotychczas ceny na majową dostawę pszenicy spadały stale od po-

czątku roku bieżącego. W dniu 2 stycznia r.b. notowano na giełdzie zbożowej w Winnipegu dol 1.47 za buszel, w dn. 1 lutego — dol. 1.29, w dniu 1 marca — dol 1.15, w dniu 12 marca — 98 centów, poczem w dn. 1 kwietnia cena podniosła się do dol. 1.10 za buszel.

Jednocześnie jednakże należy przyjąć pod uwagę, że ceny na giełdzie zbożowej w Chicago były w tym czasie znacznie niższe od cen w Winnipegu i dopiero w dn. 1 marca dosięgły i przewyższyły o trzy ósme centa na buszlu ceny notowane w Winnipegu. Dzięki temu pszenica kanadyjska może obecnie liczyć na większy popyt, zwłaszcza wobec uznanego w handlu zbożowym faktu, że zawiera większą ilość proteiny od pszenicy amerykańskiej.

Warunki dla urodzaju na rok bieżący zdają się być naogół pomyślne. Opady w Zachodniej Kanadzie były od września r. ub. więcej aniżeli normalne, chociaż były to przeważnie opady śnieżne, jednakże grunt jest dostatecznie nasycony. Rolnicy naogół optymistycznie spoglądają w przyszłość, nie oczekując, by niezwykły w roku ubiegłym nieurodzaj mógł się powtórzyć w roku bieżącym.

KRACH GIEŁDOWY ROBI SWOJE.

Poza nieurodzajem w roku ubiegłym, wywierają jeszcze niepomyślny wpływ na konjunkturę gospodarczą Kanady dotychczas odczuwane w Kanadzie skutki nowojorskiego krachu giełdowego z jesieni r. ub.

Obydwa te czynniki obniżyły w znacznym stopniu zdolność nabywczą szerokich mas ludności, przyczem należy wziąć pod uwagę, że ofiarami krachu giełdowego padli przedstawiciele wszystkich sfer i zawodów, spekulujący na giełdzie w niesłychanych dotychczas rozmiarach. Obniżyło to w szczególności popyt na artykuły zbytku, jak automobile, cenniejsze tkaniny i t. p. Powstała w ten sposób nadprodukcja zaostriżyła konkurencję i wpłynęła na nieprzewidywane obniżenie cen wielu artykułów.

Z oświadczeń poszczególnych rządów prowincjonalnych, podanych do wiadomości przez Ministra Pracy rządu federalnego wynika, że konjunktura gospodarcza na rok bieżący przedstawia się naogół pomyślnie. Na szczególniejsze wyróżnienie zasługuje zapowiedź zapewnionego rozwoju przemysłu stalowego i kopalń metalowych prowincji Nova Scotia.

Na wschodzie można się z pewnością spodziewać w roku bieżącym dużego rozwoju sił wodnych w prowincji Ontario na Niagarze i Nipigon, jak również w prowincji Quebec na rzekach Gatineau, Lievre, St. Lawrence i Saguenay.

Z PRASY KRAJOWEJ

RUNIĘCIE SCHRONISKA DLA EMIGRANTÓW W GENUI.

„Ekspress Poranny“ donosi:

„Dnia 2 czerwca zawalił się w Genui położony w porcie w pobliżu głównego dworca kolejowego 5-piętrowy gmach, w którym się mieści schronisko dla emigrantów, udających się włoskimi linjami okrętowymi do Południowej Ameryki i Palestyny.

Dokładna liczba zabitych w tej katastrofie emigrantów nie została jeszcze ustalona. Do rana wydobyto około 50 łez i ciężiej rannych, około 40 osób znajdował się jeszcze pod gruzami. Ofiarami katastrofy są przeważnie emigranci polscy, arabscy, ormiańscy i syryjscy.

Przebieg katastrofy był następujący: Gdy wieczorem część emigrantów udała się na spoczynek do sali położonej na trzecim piętrze, zapadł się nagle sufit, grzebiąc śpiących. Zaalarmowani głuchymi odgłosami inni emigranci rzucili się do panicznej ucieczki, wybiegając napół ubrani na ulicę.

Na miejscu katastrofy zjawiała się niebawem straż pożarna, milicja portowa, policja i marynarze. Natychmiast podjęto akcję ratunkową. W chwili, gdy usiłowano podeprzeć zarysowujące się sufity przyległych ścian, rozstąpiły się boczne ściany schroniska i cały olbrzymi gmach, rozsypał się w gruzy aż do fundamentów. Nim świadkowie tej okropnej katastrofy ochłonęli z wrażenia, gęsta chmura kurzu doszczętnie zakryła przed ich oczyma straszne widowisko.

Napróżno usiłowano reflektorami przebić nieprzejrzaną zasłonę i podjąć dalszą akcję. Dopiero po dłuższej chwili pył opadł i można było przystąpić do dalszego ratunku. Ostatecznie udało się zebrać około 50 rannych i dwu zabitych.

Komendant genueńskiej straży ogniowej inż. Rolando i 5 innych osób. odniosło w czasie akcji ratunkowej ciężkie rany.

Przez całą noc słychać było jęki żywcom pożrebanym i wołania o pomoc w języku polskim, francuskim i arabskim. Nad ranem musiano akcji ratunkowej zaniechać z powodu ciągłego walenia się spiętrzonych resztek murów.

Przystąpiono natomiast do ewakuacji domów sąsiednich, przede wszystkim zaś pobliskich koszar karabinierów. Tych, którzy wyszli cało z okropnej katastrofy, wśród dramatycznych scen przemocą usunięto z miejsca klęski, ażeby uchronić ich przed nowym niebezpieczeństwem.

Jak donoszą z Genui. w chwili katastrofy w schronisku dla wychodźców mieściło się 250 osób, różnych narodowości, przeważnie Włochów i Arabów. Na opublikowanej pierwszej liście ofiar figuruje większa liczba Polaków i Węgrów.

Odpowiedzialność za katastrofę ponosi kilka włoskich towarzystw okrętowych, które w schronisku lokowały pasażerów III-ej kl. czekających na badanie lekarskie i załatwienie formalności, związanych z wyjazdem za morze.

Pięciopiętrowy przestarzały budynek oddawna już groził zawaleniem.

Tyle „Ekspress Poranny“. Jesteśmy pewni, że odnośne władze nasze gruntownie zbadają przyczyny tej bolesnej katastrofy i starać się będą, aby poszkodowani emigranci polscy, wzgl. ich rodziny zostały należycie odszkodowane za poniesione szkody. Równocześnie z całą stanowczością domagać się musimy, aby emigranci nasi w portowych hotelach emigracyjnych byli zabezpieczeni przed tego rodzaju tragicznymi katastrofami.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Brazylja.

Likwidacja systemu waloryzacji kawy. — Z dniem 1 lipca 1930 r. zostaje uchylony dotychczasowy system zapobiegania spadkowi cen kawy, znany w Brazylii pod nazwą „defera“. System waloryzacji ceny kawy, stosowany przez Rząd stanu Sao Paulo przy pomocy Instytutu Kawowego, a polegający na magazynowaniu zbiorów, udzielaniu pożyczek plantatorom i kupcom oraz jednolitej akcji wywozowej, już na wiosnę 1929 r. ulegał wstrząsom, świadczącym o wadliwości polityki, stosowanej przez Instytut Kawo-

wy. Ostateczne załamanie się systemu nastąpiło na jesieni, pod wpływem katastrofalnego spadku ceny kawy na rynkach międzynarodowych (z 16 centów za lb w New-Yorku we wrześniu do 14 października, 12 w listopadzie i 9,5 w końcu 1929 r.), dowodząc potrzeby zlikwidowania defery. Czynnikiem, który zadecydował o załamaniu, było błędne oszacowanie zbiorów przez delegata rządowego w Instytucie Kawowym; różnica wynosiła prawie 4 milion. worków, co pozbawiało zakupy interwencyjne Rządu, obliczone na mniejszą podaż, wszelkiego wpływu na układ cen. Drugim czynnikiem były trudności, na jakie

natrafiał Rząd stanowy przy uzyskaniu większej pożyczki długoterminowej dla utrzymania systemu waloryzacji. Rokowania z dorywczym bankierem, londyńską firmą „J. Schröder & Co.” zostały zerwane, zaś dom bankowy „Lazard Brothers”, z którym nawiązano pertraktacje, uzależniał udzielenie pożyczki od uzyskania wpływu na politykę kawową Rządu.

Pod wpływem tych czynników oraz wobec wzrastającego zapasu kawy i grudniowych uchwał zjazdu plantatorów stanu São Paulo, którzy dążyli się zwiększenia kredytów zastawowych, co znowuż wymagało zaciągnięcia większej pożyczki — Rząd już w styczniu 1930 r., pod naciskiem sfer handlowych, zdecydował się zrobić pierwszy wyłom w dorywczym systemie defery, pozwalając dekretem z dn. 8 stycznia na dokonywanie na giełdzie kawowej transakcyj terminowych. Ten krok Rządu oraz otwarty w firmie „Schröder” kredyt krótkoterminowy w wysokości 2 milion. dol. wpłynął na pewne uspokojenie na rynku cen. odprężenie jednak nie nosiło znamion trwałości wobec dalszego narastania rezerw kawowych, trudności zbytu i braku znaczniejszych środków kredytowych. W połowie kwietnia statystycznie uchwytne zapasy kawy w Rio wynosiły 309 tys. worków, w Santos 1.019 tys., razem 1.328 tys. worków, przy utrzymanej polityce Rządu dopuszczania do portów tylko takiej ilości kawy, jaka została wywieziona w miesiącu poprzednim. Szacunkowe obliczenia zapasów krajowych przewidywały na koniec czerwca liczbę 19 milion. worków, przyczem do ilości tej nie wliczono zbiorów tegorocznych, szacowanych na 9 milion. worków; obliczenia zapasów w innych krajach dawały liczbę około 8 milij. worków. Obliczony w ten sposób światowy zapas kawy wzrósłby do wysokości 36 milij. worków, co daje przy spożyciu szacowanym na 24 milij. rocznie 12 milij. worków nadwyżki, ciężącej na rynku. Półśrodki, projektowane przez Instytut Kawowy, jak przerobienie na nawozy sztuczne tej części zapasów, które na skutek dłuższego magazynowania uległa częściowemu zepsuciu, nie mogłyby wpłynąć w sposób decydujący na stan zapasów, dorywcza zaś walka Ministerstwa Rolnictwa z monokulturą kawy nie daje jeszcze w tej chwili nadziei na znaczniejsze zmniejszenie obszaru jej uprawy, zwłaszcza po ostatnich nieudanych doświadczeniach z wywozem pomarańcz na rynki europejskie.

W tym stanie rzeczy Rząd stanowy uczuł się zmuszony przyjąć warunki konsorcjum banków londyńskich i nowojorskich i wyrzec się defery. Pod tym warunkiem San Paulo otrzymało pożyczkę w wysokości 20 miljon. dol. po kursie emisyjnym 96, oprocentowaną na 7%. Część tej pożyczki zostanie przeznaczona na likwidację dorywczego zapasu. Opracowany 10-letni plan przewiduje sprzedaż z zapasów posiadanych po 1.65 miljon. worków rocznie — niezależnie od zbytu bieżących zbiorów. Jako zabezpieczenie omawianej pożyczki służy złombardowanie 16.5 miljon. worków kawy, z czego 33 miljon. stanowią własność Rządu. Wartość złombardowanej kawy oszacowano w umowie stosunkowo nisko (po 2.10 dol.) za worek zapasu rządowego i po 1 dol. za worek pozostałej kawy; przytem jednak szacun-

kowa wartość zastawionej kawy wynosi 41 milion. dol. stanowiąc dostateczne zabezpieczenie udzielonej pożyczki.

Jak dotychczas, trudno przewidzieć wpływ omawianego układu na poziom cen kawy; giełdy światowe, aczkolwiek przyjęły zniesienie defery, nie zareagowały wyraźniej na ten krok Rządu stanowego. Czynnikiem hamującym poprawę poziomu cen. jest niewątpliwie niepołączony stan koniunktury światowej dla spożycia kawy, a specjalnie układ rzeczy na światowym rynku surowców.

Stany Zjednoczone.

Rosyjska propaganda turystyczna w Stanach Zjednoczonych. „Polska Gospodarcza”, organ Ministerstwa Przemysłu i Handlu, podaje następujące informacje o rosyjskiej propagandzie turystycznej w Stanach Zjednoczonych:

„Sowiety rozwijają na terenie Stanów Zjednoczonych ożywioną propagandę celem zainteresowania turystów amerykańskich swym krajem. Przyczem propaganda ta odbywa się z dużym nakładem pieniędzy i wysiłku organizacyjnego. W New-York'u istnieje 6 instytucyj, zainteresowanych propagandą turystyki sowieckiej, przyczem w większości wypadków są to specjalne biura turystyczne, nie trudniące się właściwie żadnymi innymi sprawami. Istnieje bogata literatura specjalna, organizowane są wycieczki zbiorowe, prowadzi się kosztowną akcję reklamową etc.

Czywiste jest, że Z. S. R. R. jest dziś atrakcyjny jedynie dla nielicznych kategorii turystów zagranicznych i trudno przewidywać, aby przyjazdy ich mogły nabrać charakteru masowego. Znajdującego należyty wyraz w bilansie płatniczym. Tem ciekawszą i charakterystyczniejszą jest wspomniana powyżej akcja Sowieców”.

Różne.

Z Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy Dnia 1-go i 2-go czerwca odbyło się w Warszawie drugie doroczne zebranie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Ze względu na przybycie członków Rady stale zamieszkałych zagranicą zebrania Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy mają charakter periodycznych zjazdów delegatów Polonji zagranicznej, zarówno części jej emigracyjnej, jak i zakordonowej, przygranicznej.

Dwudniowym obradom Rady w gmachu Senatu przewodniczył Prezes Rady, Marszałek Senatu, prof. dr. J. Szymański. Jako członkowie Rady z kraju byli obecni — dr. A. Lisiewicz, St. Szwedowski, St. Paprocki, dyrektor Biura Rady St. Lenartowicz, zastępcy członków Rady plk. J. Ulrych, kpt. M. Fularski, dr. G. Załęcki, jako rzeczoznawca — A. Stebelski. Z zagranicy przybyli: poseł J. Wilpiszewski (Łotwa), St. Szczepaniak (Niemcy), dr. L. Wolf i poseł E. Chobot (Czechosłowacja), dr. G. Szymonowicz (Rumunja), St. Rejer, J. Szambelańczyk i St. Jesionowski (Francja), dr. B. Tennenbaum (Austria). Jako rzeczoznawcy z zagranicy — T. Katelbach (Niemcy) i dr. Łukaszewicz (Stany Zjednoczone). Rząd polski reprezentowali wyżsi urzędnicy właściwych mini-

sterstw z wiceministrem Pracy i Opieki Społecznej, gen. Hubickim i dyrektorem Departamentu Konsularnego M. S. Z., J. Łukasiewiczem na czele. Kurję Prymasowską reprezentował ks. kanonik Zborowski z Poznania.

Dwudniowe obrady objęły cztery posiedzenia poświęcone przede wszystkim sprawozdaniu Biura Rady za okres od lipca, 1-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, do chwili obecnej, i programowi prac na rok 1930-31 — zreferowanym przez dyr. St. Leńartowicza. Zostały pozatem wygłoszone referaty o zasadach współpracy Polaków z zagranicą z Macierzą (kpt. M. Fularski), i o organizacji opieki i współpracy z rodakami w Niemczech; załatwiono pozatem szereg spraw organizacyjnych — przyjęto regulaminy Rady i członków-korespondentów, wybrano Komisję Rewizyjną dokonano wyboru prezydium — w poprzednim składzie (z wprowadzeniem kpt. M. Fularskiego na miejsce M. Pankiewicza i St. Jesionowskiego na miejsce St. Klimowicza). Kooptowano do składu Rady St. Jesionowskiego, jako przedstawiciela Sekcyj Polskich C. G. T. we Francji.

Przyjęto szereg wniosków natury zasadniczej, m. in. — 1) wyrażając uznanie rodakom z Brazylii, Szwajcarii, Holandji i Argentyny, za wytworzenie w tych państwach wspólnej organizacji o charakterze przedstawicielstwa żywołu polskiego, 2) stawiający zgodną współpracę Polaków w Czechosłowacji za przykład innym środowiskom, 3) w sprawie położenia Polaków w Litwie Rada Organizacyjna zakłada przed całym światem cywilizowanym uroczysty protest przeciwko bezprzykładowemu prześladowaniu polskości w tem państwie, 4) w sprawie znanej inicjatywy budowy specjalnego gmachu w Warszawie — Rada Organizacyjna postanowiła zwrócić się do Komitetu „Tygodnia Emigranta” z przedstawieniem projektu nadania nazwy „Domu Polonji Zagranicznej”.

Rada Organizacyjna stwierdziła normalny rozwój kierunku wszystkich prac, zapoczątkowanych na zeszłorocznym Zjeździe Polaków z Zagranicy, i zgodną opinię wszystkich środowisk zagranicznych o czołowym stanowisku i wysokim autorytecie tej reprezentacji.

KRONIKA KRAJOWA

W SPRAWACH WEWNĘTRZNYCH.

Wyjazd p. Marszałka Piłsudskiego. P. Marszałek Józef Piłsudski wyjechał na wypoczynek do Druskiennik.

Akcja stronnictw opozycyjnych. Stronnictwa opozycyjne, zblokowane w t. zw. „Centrolewie”, postanowiły urządzić 29 czerwca w Krakowie Kongres w celu publicznego zaprotestowania przeciw obecnemu rządowi. Prasa rządowa twierdzi, iż hasła kongresowe nie spotkają się z żywszym oddźwiękiem wśród szerokich mas naszego społeczeństwa.

Cudowna pogoda. W całej Polsce panuje wyjątkowo piękna pogoda. W czasie Zielonych Świątek setki tysięcy mieszkańców Warszawy wyjechało pod miasto, głównie na Bielany, aby zażyć świeżego powietrza.

W SPRAWACH GOSPODARCZYCH.

Działalność spółdzielni w r. 1929. Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P. jednoczył w 1929 r. w swojej organizacji 897 spółdzielni, posiadających 597.800 członków, reprezentujących siłę 1.600.000 konsumentów.

Rok 1929, wskutek osłabienia życia gospodarczego, był naogół dla działalności spółdzielni mniej pomyślny, aniżeli r. 1928.

Wzrastające w kraju bezrobocie dotknęło spółdzielnie robotnicze, pogłębiający się zaś kryzys w rolnictwie osłabił tętno spółdzielni wiejskich. Wrazem tego stanu rzeczy jest zmniejszenie się tempa wzrostu obrotów towarowych w spółdzielniach.

Według danych, posiadanych przez Związek, przyrost obrotów w spółdzielniach związkowych wyniósł w 1929 r. 8.2 proc., gdy w r. 1928 przekraczał 14 proc.

Obroty towarowe spółdzielni należących do Związku „Społem” stanowiły w r. 1929 przeszło 170 milj. zł. — Hurtownia Związku wykazała w roku tym obrót w wysokości zgórą 90 miljonów złotych.

Ogólna więc suma wymiany towarowej, organizowanej przez Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P., przekracza 260 miljonów złotych rocznie, stanowiąc poważny czynnik ekonomiczny w życiu handlowem państwa.

Lokomotywy polskie idą do Bułgarii. Generalna dyrekcja kolei bułgarskich rozpisze w najbliższych dniach przetarg na dostawę 20 lokomotyw — 10 pociągów i 10 osobowych.

Z rozpisanego przed kilku tygodniami przetargu na 50 lokomotyw, otrzymała zamówienie — jak już donosiliśmy — fabryka Cegielskiego S. A. w Poznaniu na 12 dziewięcioosiowych parowozów. Pozostałe 20 mają być dostarczone w ciągu roku. Warunki płatności: 25% po udzieleniu zamówienia, 55% po odebraniu lokomotyw w Sofji i 40% 1 lipca 1932 r.

Piękne urodzaje. Jak dotychczas, urodzaje niemal w całej Polsce zapowiadają się wspaniale.

W STOSUNKACH Z ZAGRANICĄ.

Przyjazd min. Grandiego. Do Polski przyjechał z wizytą włoski minister spraw zagranicznych Dino Grandi. P. Grandi konferował w sprawach politycznych z p. Prezydentem, Marszałkiem Piłsudskim oraz min. spr. zagr. Zaleskim. Rozmowy te stwierdziły, iż niema różnic między Polską a Włochami w sprawach politycznych.

Międzynarodowe zawody hipiczne. W parku Łazienkowskim w Warszawie odbyły się międzynarodowe zawody hipiczne. Najlepszymi jeźdźcami okazali się Włosi.

SPROSTOWANIE.

W uzupełnieniu artykułu p. t. „Polsko-Amerykański Syndykat Kolonizacyjny”, podajemy do wiadomości, że siedziba Syndykatu mieści się w Warszawie, przy ul. Mazowieckiej 4, a nie jak mylnie podano przy ul. Mazowieckiej 14.

Najważniejsze wiadomości dla wychodźców.

Wskazówki dla wyjeżdżających do Brazylii.

Urząd Emigracyjny wypuścił trzecie uzupełnione i poprawione wydanie „Wskazówek dla wychodźców do Brazylii”.

Emigracja kobiet do Francji.

Urząd Emigracyjny wyraził zgodę na uruchomienie tytułem próby emigracji kobiet do pracy rolnej w departamencie Pas-de-Calais, w którym władze francuskie utworzyły instytucję opiekuńczą, przewidzianą w ustępie 3 Protokołu z dnia 22 grudnia 1929 r.

Robotnice będą angażowane w Mysłowicach na zasadzie kontraktów, do których nazwiska i adresy pracodawców będą zgóry wpisywane.

Samouczek języka hiszpańskiego.

Dr. M. Meryman wydał wzorowy podręcznik do nauki języka hiszpańskiego. Samouczek ten, bardzo potrzebny dla emigrantów wyjeżdżających do Argentyny, można nabyć w P. T. E., Warszawa, Al. Jerozolimskie 55, w cenie 4 złote za egzemplarz.

Emigracja do Peru.

Spółdzielnia Osadnicza „KOLONJA POLSKA” wysyła trzecią z kolei partję osadników, członków Spółdzielni, na swoje tereny, położone w Montanji Peruwiańskiej, nad rzeką Ucayali. Reflektujący na wyjazd z partją, wyjeżdżającą 8 lipca b. r., już dziś wini przystąpić do załatwienia formalności związanych z otrzymaniem potrzebnych dokumentów na wyjazd, uprzednio zasięgnąwszy informacji w biurze Sekretariatu Generalnego „Kolonji Polskiej” w Warszawie Al. Jerozolimskie 55 m. 29.

Kurs walut obcych

K R A J	Waluta	Kurs w złot.	K R A J	Waluta	Kurs w złot.
Austria	100 szyl.	125.80	Francja	100 frank.	34.97
Czechosłowacja	100 koron	26.45½	Szwajcaria	100 frank.	172.58
Holandja	100 flor.	358.75	w. m. Gdańsk	100 guld.	173.58
Dania	100 koron	258.58	Rumunia	100 lei	5.50
Niemcy	100 marek	212.84	Brazylja	100 milr.	105.68
Anglja	1 funt szt.	45.55½	Jugosławja	100 din.	15.75
Argentyna	100 pez.	557.73	Łotwa	100 latów	171.66
Stany Zjedn. Am. Pół.	1 dolar	8.90	Urugwaj	100 pez.	808.79
Belgia	100 frank.	24.90	Peru	1 funt peruw.	55.60
Włochy	100 lir.	46.75½			

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 33 Tel. 305-63. Konto czekowe PKO 4909

PRZEDPŁATA

W kraju kwartalnie — 3 zł. W Stanach Zjednoczonych rocznie — 2 dolary. Brazylii — 15 milr. Argentynie — 4 pezy. Francji i innych krajach — 40 frank, francuskich.

CENA OGŁOSZENI: Cała strona — 400 złotych
pół strony 200 złotych, ćwierć strony 100 złotych.
Ostatnia strona o 50 procent drożej.

PRZEDSTAWICIELSTWA:
We Francji — p. Stanisław Klimowicz,
Paris VI, rue St Placide 49
W Brazylii — p. Staszewski,
Marechal Mallet, Parana.

Wszystkie podwyżki i warunki płatności obowiązują z dniem ogłoszenia tegoż. W numerach specjalnych ceny podwyższone

Oddziały polskiego T-wa Emigracyjnego na prowincji: LWÓW, UL. KUBASIEWICZA 3, KIELCE, UL. ŻELAZNA 13.—LUBLIN, UL. KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 46. — BIAŁYSTOK, UL. KILIŃSKIEGO 16. SAMBOR UL. KOPERNIKA 37. ŁUCK, UL. JAGIELLOŃSKA 31. BRZEŚĆ NAD BUGIEM, JAGIELLOŃSKA 34. KRZEMIENIEC SZEROKA 15. HOROCHÓW, KOŚCIELNA 19. DUBNO—WYDZIAŁ POWIATOWY. ZDOŁBUNÓW—NARUTOWICZA 6. ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 104. KOSTOPOL, UL. KOPERNIKA 4. BI ELSK PODL.—MICKIEWICZA 51, udzielają porad i informacji emigrantom.

T R E Ś Ć: Tydzień Polaka Emigranta. — Parana w okresie pionierskim (odcinek). — Szlakiem Wychodźców. — Co słyhać w Kanadzie, — Z prasy krajowej. — Kronika zagraniczna. — Kronika krajowa. — Najważniejsze wiadomości dla wychodźców.

Redaktor: Bohdan Lepecki.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Emigracyjne.

Druk „Stoleczna”, Warszawa. Wolska 16.